

Dzieci uczyły się w trzech małych pomieszczeniach

W latach 50 ubiegłego wieku nie było w Koszarzyskach jednego budynku szkoły. Niby była siedmioklasówka, ale jej uczniowie pobierali nauki w 3 miejscach, m.in. w świetlicy mieszczącej się w małym drewnianym budynku i w pomieszczeniu Ochotniczej Straży Pożarnej. Budowa obecnej szkoły podstawowej dopiero się rozpoczynała.

W jednej z klas uczyła się Helenka Kożuch.

- w mojej klasie było około piętnaścioro dzieci, w większości dziewczynek. Naszą ukochaną nauczycielką, a zarazem wychowawczynią, była pani Zofia Suchodolska, kobieta dobra i łagodna. Uczyła nas języka polskiego, a od języka rosyjskiego i matematyki była pani Irena Karszniewicz. Mieszkaliśmy na Tromowej. Jak spadły śniegi i chwycił mróz, siarczasty, nie to co teraz, w naszym drewnianym domu trzęśliśmy się z zimna. Tata Franciszek chorował z powodu ciężkiej pracy w kamieniołomie w Koszarzyskach. Nie mógł dźwigać. To ja z młodszym bratem chodziliśmy do lasu po konary i grubsze gałęzie. Po ściągnięciu ich pod dom, starszy brat Józek rąbał je na mniejsze kawałki, żeby było czym palić w piecu. Naftę się oszczędzało bo była droga, dlatego wieczorem, przy uchylonych drzwiczkach od pieca w izbie było widnieć, lecz nie na tyle by czytać. A ja kochałam książki. Mogłabym je czytać i czytać. W domu była jedna pierzyna, a dzieci na noc przykrywały się zszytymi przez mamę, pociętymi wcześniej waciakami. Mogłabym długo opowiadać ale po co? Młodzi i tak nie uwierzą.

Pani Helena Wołkowska z d. Kożuch ukończyła 7 klas szkoły podstawowej w Koszarzyskach i zaczęła zarabiać.

- Najpierw pracowałam w lesie przy sadzonkach. Gajowym był wówczas brat mego taty Andrzej Kożuch. Sadzonki braliśmy ze szkółek (na Tromowej i Zaczerczyku) w drewnianych skrzynkach. Drzewka sadziło się na polanach i pastwiskach. Na Kicarzu modrzew i sosnę oraz na okolicznych zboczach od Piwnicznej do Borownic, a także w Żegiestowie i Ryttrze. Robiło się też przy ścinie drzewa. W tej pracy było cztery dziewczyny i dwóch mężczyzn drwali. Oni drzewa ścinał i obciosowywali z gałęzi, które były przez nas zbierane i układane w stertach. Na powstałych w ten sposób porębach sadziliśmy młode drzewka.

Potem przez 3 lata pracowałam w kuchni na koloniach letnich w Starym Sączu i Rabce. Było to zajęcie sezonowe, dlatego wyjechałam za pracą do Kamiennej Góry, gdzie mieszkała moja ciotka.

W zakładach obuwniczych przepracowałam 11 lat, wyszłam za mąż i z mężem i dwoma synami: Waldkiem i Tomkiem wróciłam do Piwnicznej. Tu urodziły się córki: Dorota i Barbara. Każdy wie, że życie jest trudnym wyzwaniem, niesie przykre i radosne chwile. Moja radość to trójka wnuków.

spisała B. Paluchowa

fotografie z archiwum rodzinnego p. Heleny Wołkowskiej

Tak wyglądało świadectwo szkolne w roku 1926



1957 na 1958 r. uczennice kl V z wychowawczynią Zofią Suchodolską. Helena K. po lewej obok nauczycielki



Fr. Kożuch stróż w kamieniołomie w Koszarzyskach



Koniec lat 50 kl VII. Pierwsza od lewej Hela Kożuch, NN, Hania Dulak



Dom rodzinny Kożuchów na Tromowej przy koniu Antoni Kożuch z tyłu Helena i jej koleżanka

